

Katarzyna Kościewicz

„Poeta pośrodku miasta”.
Rzecz o Wiesławie Kazaneckim i jego wierszach

Na początku XX wieku manifesty futurystów ugruntowały przekonanie, że nowoczesna sztuka żywi się miastem, rozumianym zarówno jako przestrzeń działań artystycznych oraz jako źródło artystycznych inspiracji. Miasteczko, miasto, a przede wszystkim metropolia przestała być tą złą, brzydszą i pomijaną w artystycznych działaniach siostrą pejzażu sielskiego. W poezji był to czas zdecydowanej emancypacji miasta, usamodzielnienia się motywu. Ten triumfalny pochód miasta przez kolejne dziesięciolecia rozwoju poezji XX-wiecznej sukcesywnie odwracał ilościowe i jakościowe proporcje rysujące się pomiędzy poezją zakorzenioną w krajobrazie naturalnym i zurbanizowanym. Proces ten miał i ciągle ma swój znamieny rewers: poeci, dotąd zazwyczaj ignorowani przez włodarzy miast, stali się osobistościami ze wszech miar pożądanymi. Ambicją każdego większego miasta jest obecnie posiadanie własnego, dodajmy najlepiej wybitnego poety, który w mowie związanej portretowałby zaulki i skwery miejskie, był miejską ikoną i atrakcją turystyczną.

Wydaje się, że Białystok takiego poetę posiada. Wydaje się nim być Wiesław Kazanecki. Powtarzam: „wydaje się”, gdyż owo królowanie poety na literackim panteonie Białegostoku ma w sobie gorzki posmak, który trudno zignorować. Zostawmy na chwilę wątpliwości i przywołajmy kilka faktów oraz opinii. Jak zauważa Waldemar Smaszcz:

Kazanecki należał do tych nielicznych pisarzy Białostoczczyzny, którzy urodzili się w Białymstoku i w tym mieście spędzili całe życie; tylko dwu

krotnie opuścił na dłużej rodzinne strony: na czas studiów akademickich i na półroczny pobyt w Stanach Zjednoczonych¹.

W pośmiertnej laudacji poświęconej poecie z ust przyjaciół padają znamienne słowa: „Ubył charakter miasta, koloryt Białegostoku” (Wiesław Janicki)²; „Nie wierzyłem, że przyjdzie taki dzień, kiedy go nie spotkam na ulicy. Nie mogę uwierzyć, że nie zobaczę Go w antykwariacie czy księgarni” (Sławomir Chudzik)³; „Czuł się związany z tym miastem, bardzo” (Wiktor Wołkow)⁴. W ocenie lokalnego środowiska artystycznego Wiesław Kazanecki był na tyle rozpoznawalną osobowością Białegostoku, że stał się jednocześnie jego artystą i twórczym – poetą piszącym o tym mieście i człowiekiem na trwale wpisanym w jego krajobraz. To zakorzenienie w mieście uwidacznia się dzisiaj w kolejnych edycjach nagrody literackiej im. Wiesława Kazaneckiego organizowanej pod egidą władz Białegostoku od 1992 roku⁵, w nazwie jednej z ulic miasta, a także w obchodach rocznicowych.

Czy jest to obecność wystarczająca w przypadku – używając tytułów niektórych artykułów prasowych – „najwybitniejszego poety białostockiego”, „wielkiego poety”?⁶ W wypowiedzi Dariusza Kiełczewskiego opublikowanej pod koniec września 2009 roku na łamach „Gazety w Białymstoku” pada kilka znamienych słów dotyczących obecności Kazaneckiego w przestrzeni kulturalnej i materialnej Białegostoku. Znamiennych, bo w swoim krytycznym charakterze powielających dużo starsze opinie białostockiego środowiska artystycznego na ten sam temat. Wiktor Wołkow w portrecie pośmiertnym pisał: „Przykro mi, że 50. rocznica Jego urodzin i trzydziestolecie pracy twórczej wieszcza Białegostoku prze-

¹ W. Smaszcz, *Posłowie*, [w:] W. Kazanecki, *Wiersze*, wybór i posłowie W. Smaszcz, Białystok 1994, s. 211.

² W. Janicki i in., *Wiesiek*, „Gazeta Współczesna” 1989, nr 35, s. 6.

³ Ibidem.

⁴ Ibidem.

⁵ *Wiesław Kazanecki. Nagroda literacka prezydenta* wieslaw-kazanecki.pl [30.10.2009].

⁶ J. Leończuk, *Najwybitniejszy poeta białostocki: Wiesław Kazanecki 1939-1989*, „Gazeta w Białymstoku” 2000, nr 119, s. 5; K.E. Zdanowicz, *Wielkim poetą był*, „Kurier Poranny” 2000, nr 51, s. 12.

szły prawie bez echa⁷. Dwanaście lat później Waldemar Smaszcz notował:

Od dawna chciałem napisać o wierszach Wiesława Kazaneckiego poświęconych Białemustokowi, jego rodzinnemu miastu. Zabiegałem nawet o ich osobną publikację w ozdobnym, bibliofilskim wydaniu, z jakimiś starymi fotografiami (...) lub stylowymi grafikami... Namawiając różnych decydentów do tego przedsięwzięcia, podkreślałem, że to najpiękniejsze strofy o Białymstoku, „prawdziwe papiery rodowe miasta”. Niestety pomysłu do dziś nie udało się zrealizować⁸.

I wreszcie, w roku obchodów 20. rocznicy śmierci Kazaneckiego, Dariusz Kielczewski konstatał: „Pozwolę sobie na gorzką ironię. Poeta Wiesław Kazanecki otrzymał jako patron osiedlową uliczkę. Te ważniejsze są dla bardziej «światowych» poetów – Miłosza i być może księdza Twardowskiego⁹. Jeśli mielibyśmy interpretować rozmieszczenie patronów ulic na mapie Białegostoku jako znaczące, odzwierciedlające ich pozycję w zbiorowej świadomości mieszkańców miasta i władz, to Kazanecki plasowałby się w tym rankingu na jednej z najniższych pozycji. Jego nazwiskiem obdarzono bowiem jedną z ulic peryferyjnego osiedla Bacieczki¹⁰, które do lat 50. XX wieku pozostawało poza administracyjnymi granicami miasta. Dodajmy jednak, że osiedlowe towarzystwo Kazaneckiego

⁷ W. Wołkow, *Wiesiek*, op. cit.

⁸ W. Smaszcz, *Moje rodzinne miasto... Białystok Wiesława Kazaneckiego*, „Gazeta w Białymstoku” 2001, nr 29, s. 6.

⁹ D. Kielczewski, *Białostocki kulturalny druszlak*, „Gazeta w Białymstoku”, 27 września 2009.

¹⁰ Na decyzję radnych miasta Białegostoku wpłynął zapewne fakt, że Kazanecki już jako dojrzały mężczyzna wybudował na osiedlu Bacieczki dom. W liście do Wilhelma Przeczka datowanym na 27 sierpnia 1969 r. pisał o tym następująco: „(...) od dziesięciu dni już pokutuję w Białymstoku... Jest to pokuta autentyczna, bowiem dni moje upływają w większości na budowaniu chałupy i często do godz. 21.00 tkwię przy cencie, zaprawie, kablach elektrycznych, wgrzaniu się w ziemię, porządkowaniu itp. (...) Naturalnym odruchem obronnym są więc w tym wypadku uporczywie układane plany poetyckich poematów, które miałyby w przyszłości powstać, kiedy już będę miał w nowym domu własny pokój zamykany na miliony spustów”. *Listy Wiesława Kazaneckiego do Wilhelma Przeczka*, red. J. Leończuk, Białystok 2000, s. 16. Marzenie o idealnych warunkach do pisania spełniło się po kilkunastu miesiącach.

jest jak najbardziej dla poety adekwatne. Ulokował się on obok planet naszego układu słonecznego i postaci mitologicznych zarazem, wśród Wenus, Jowisza i Merkurego, w tak doborowym towarzystwie poszukiwaczy gwiazdowego pyłu, jak Ikar, Kazimierz Przerwa-Tetmajer czy Zbigniew Herbert. W cenie, czyli w ścisłym centrum miasta, pozostają nobliści i wieszczowie, czyli Henryk Sienkiewicz i Adam Mickiewicz, a nieco dalej Czesław Miłosz. Kazaneckiego zdeklasował także Adam Asnyk, Zofia Kossak-Szczuczka czy Julian Tuwim.

Wróćmy więc jeszcze raz do pytania: czy obecność Kazaneckiego w kulturalnej i materialnej przestrzeni miasta jest adekwatna do tytułów, którymi się go pośmiertnie obdarza? Z pewnością nie. Przez wiele lat po śmierci Kazaneckiego jego postać funkcjonowała w Białymstoku, tak jak bohaterowie z jego wiersza pt. *Gluchy telefon* z tomu *Na powódź i na wiatr* (1986):

Niepokoją żyjących.
Wychylają się czasem z fotografii w gazetach
pożółkłych i zapomnianych.

Próbują jakoś żyć jeszcze.

Przystają na rogach ulic
które niegdyś nazywały się ich imionami (...)¹¹.

Zapewne winni jesteśmy Kazaneckiemu-literatowi wiele. Przede wszystkim rzetelną analizę jego twórczości i wynikającą z niej ocenę talentu.

Wiesław Kazanecki nie uprawiał twórczości lokalnej bądź folklorystycznej, choć napisał kilka osadzonych w scenerii białostockiej utworów poetyckich¹². Jaką więc literaturę mógł tworzyć człowiek urodzony

¹¹ W. Kazanecki, *Gluchy telefon*, [w:] idem, *Na powódź i na wiatr*, Olsztyn 1986, s. 14.

¹² Dariusz Kulesza zwraca uwagę na regionalność dyskursu krytycznego poświęconego twórczości Kazaneckiego. Sprzyjać jej miało wydawanie tomików poetyckich w regionalnych oficynach i ukazywanie się recenzji w mediach o lokalnym zasięgu. Patrz: D. Kulesza, *Wiesław Kazanecki: poeta stanu zagrozenia*, [w:] W. Kazanecki,

w średniej wielkości peryferyjnym mieście, będącym wyspą wśród oceanu lasów i pól? Mieście, którego tożsamość po drugiej wojnie światowej budowała w przeważającej większości napływowa ludność wiejska. Mieście, którego wojenna zawierucha i powojenna polityka pozbawiła korzeni i pamięci historycznej. Poeta w liryku *Czeka na mnie aż wrócę* z tomu *Wiersze ostatnie* (1991) zanotował:

(...) Bema nauczyła mnie nietrwałości cmentarzy,
rozkruszania się płyt nagrobnych.

Ulica Suraska nauczyła mnie śmierci świętyń:
widziałem jak umierała świętynia
długo rdzewiał w jej sercu szkielet synagogi,
górował nad gruzami.

Na Siennym Rynku konie pochylały grzywy.
Niebo jak lustro w dłoniach wiatru
odbijało pochmurne spojżenia.
Kocie łby się głowiły
jak wytargować
jeszcze jeden dzień życia (...)¹³.

W ocenie Kazaneckiego Białystok był pozbawiony poważniejszych tradycji literackich, instytucji kulturalnych czy autorytetów w dziedzinie sztuki. Jak wielokrotnie przyznawał, bycie poetą, artystą w Białymstoku m.in. z tego powodu nie należało do łatwych zadań. Brak dopingu ze strony środowiska artystycznego i brak instytucjonalnego wsparcia sprzyjał obniżeniu ambicji, poprzestawaniu na małych osiągnięciach¹⁴. W jednym z ostatnich wierszy *Wiadomość z ostatniej chwili* (*Wiersze ostatnie* – 1991) poeta skonstatował:

...*Panie / Zbuduj ten most nad rzeką*, wybór poezji i wstęp D. Kulesza, Białystok 2009, s. 8.

¹³ W. Kazanecki, *Czeka na mnie aż wrócę*, [w:] idem, *Wiersze ostatnie*, Białystok 1991, s. 37.

¹⁴ W. Smaszcz, *Moje rodzinne miasto...*, op. cit., s. 6.

W moim mieście zamieszkała apatia –
 miss piękności wszystkich rozczarowanych.
 Zasnęła pod szklanym kloszem.
 Tańczę, śpiewam i klaszczę, aby obudzić królową.
 Moje kółko graniaste nazywa się Nadzieja (...)”¹⁵.

Zirytowany marazmem panującym w mieście Kazanecki był bliższy podjęcia decyzji o wyjeździe z Białegostoku. W liście do Wilhelma Przeczka z 11 maja 1977 roku pisał: „Coraz gorzej mi w Białymstoku. Snuję plany wyjazdowe”¹⁶. W innym, z 7 czerwca 1978 roku przeczytamy takie oto słowa:

Powoli przygotowuję się do wyjazdu z Białegostoku. Może nastąpi to wcześniej, niż planowałem. Powodzi mi się teraz chyba bardzo dobrze (zwłaszcza „finansowo”), ale nie mam już serca do siedzenia w tym aż nazbyt dobrze mi znanym kołokolskoczechowskim grajdołku. Może w ogóle z biegiem lat coraz bardziej brakuje mi zdolności do przystosowania się do tzw. współżycia? Muszę to sprawdzić. Dlatego muszę wyjechać¹⁷.

Rok później w liście datowanym na 30 lipca 1979 roku Kazanecki wspomina o nieudanym projekcie przeprowadzki do Opola: „Przeprowadzka do Opola odwleka się ponad Normalność, utknęła w końcu w martwym punkcie i wiele wskazuje raczej na to, że nie dojdzie do skutku”¹⁸. Ostatecznie Kazanecki nigdy nie wyjechał z Białegostoku na dłużej. Pozostał w nim, mimo że nie było to miasto jego marzeń: „Miasto w którym chciałbym urodzić się po raz drugi / nie ma jeszcze swej nazwy (...)”¹⁹.

Jako wyraz niechęci czy dystansu poety do rodzinnego miasta można traktować nieobecność przez wiele lat motywów lokalnych w jego twórczości literackiej. Z listów do Wilhelma Przeczka wynika, że zmiana stosunku poety do rodzinnego miasta nastąpiła na przełomie lat 70.

¹⁵ W. Kazanecki, *Wiadomość z ostatniej chwili*, [w:] idem, *Wiersze ostatnie...*, op. cit., s. 62.

¹⁶ *Listy Wiesława Kazaneckiego...*, op. cit., s. 39.

¹⁷ Ibidem, s. 47.

¹⁸ Ibidem, s. 51.

¹⁹ W. Kazanecki, *Urodzić się po raz drugi*, [w:] idem, *Wiersze ostatnie*, op. cit., s. 72.

i 80. W liście z 29 stycznia 1981 roku Kazanecki napisał: „Nadal jeszcze (jak widzisz) jestem w Białymstoku, bardziej zresztą skłonny TERAZ do ZGODY z tym miastem, niż KIEDYŚ, chociaż (na co dzień) irytuje mnie tak samo”²⁰. Można przypuszczać, że wpływ na taki ogląd rzeczywistości miała poprawa sytuacji zawodowej Kazaneckiego. W 1978 roku został on redaktorem naczelnym „Białostockiego Informatora Kulturalnego”, a na początku lat 80. objął funkcję kierownika literackiego w białostockim oddziale Krajowej Agencji Wydawniczej²¹. Obowiązki związane z tymi zajęciami były na tyle ograniczone, że poeta mógł znacznie więcej czasu poświęcić na pracę twórczą²². Waldemar Smaszcz pojawienie się w twórczości Kazaneckiego miejskich pejzaży, także tych białostockich, wiąże z przeformulowaniem programu poetyckiego, którego poeta dokonał w ostatniej dekadzie życia²³. Według badacza nastąpił wówczas w twórczości Kazaneckiego zwrot w kierunku rzeczywistości, a on sam stał się artystą „nieustannie śledzącym wydarzenia, analizującym je i na nie reagującym”²⁴. Zaowocowało to nie tylko wierszami poświęconymi Białemu Stokowi, lecz w ogóle miastu jako takiemu. Można nawet zaryzykować postawienie tezy, że od tomu *Stwórca i kat* z 1982 roku Kazanecki stał się poetą, którego wyobraźnię zaanektowało miasto. To w tym zbiorze został opublikowany wiersz *Po stokroć składałem dzięki* tak istotny dla zdefiniowania stosunku Kazaneckiego-poety do miasta. Przypomnijmy ten jego fragment, z którego zaczerpnęłam tytuł artykułu:

(...) poeta pośrodku miasta
pisze wiersz:

²⁰ *Listy Wiesława Kazaneckiego...*, op. cit., s. 56. Patrz: ibidem, s. 53.

²¹ Patrz: D. Kulesza, *Wiesław Kazanecki...*, op. cit., s. 13.

²² Kazanecki, w liście z 9 października 1979 roku, zwierzał się przyjacielowi: „U mnie okres chyba najlepszy z dotychczasowych. Mam teraz więcej niż kiedykolwiek przedtem czasu na «życie poezją» i pisanie – trwa to wprawdzie dopiero tydzień i nie jestem pewny, czy za miesiąc się nie zmieni, lecz nareszcie zapewniło mi miasto warunki do pisania niemal idealne – zawsze pół tygodnia na własne sprawy (czytanie, myślenie, pisanie!) – Boże, to było przecież moje największe marzenie od kilkunastu lat”. *Listy Wiesława Kazaneckiego...*, op. cit., s. 53.

²³ W. Smaszcz, *Moje rodzinne miasto...*, op. cit., s. 6.

²⁴ Idem, *Posłowie*, [w:] W. Kazanecki, *Wiersze*, op. cit., s. 216.

«Idąc ulicą śmiałem się wątlým śmiechem.
 Rozmawiałem sam z sobą o Bogu i miłości.
 Rozmyślałem o oknach zamkniętych
 o szybach zaryglowanych odpryskami słońca.
 Śmiałem się rozmawiałem rozmyślałem.
 Co chwila przemieniałem się
 w list gończy i nagonkę
 w asfalt tynk cień na murze» (...)»²⁵.

Stan duchowego i fizycznego zjednoczenia poety i miejsca odnajdziemy w późniejszym liryku z tomu *Wiersze ostatnie* o znamienym tytule *Splątane są na zawsze: dzień, miasto i moje ciało*. W wierszu *Chodzę twoimi ulicami, miasto*, z tego samego tomu, padają równie znaczące słowa:

(...) Chodzę twoimi ulicami miasto.
 Jesteś mi potrzebne jak odrobina szaleństwa, które grozi katastrofą,
 Ale nadaje sens życiu²⁶.

Relacja poety z miastem jest relacją dwójakiego rodzaju. Po pierwsze wynika z programu poetyckiego, odrzucenia dystansu do otaczającej rzeczywistości. W przypadku poezji Kazaneckiego zdecydowanie najczęściej jest nią miasto. Wieś jako temat w jego dorobku lirycznym nie istnieje, a krajobraz naturalny jest wyraźnie marginalizowany. Po drugie, z postawy egzystencjalnej, potrzeby życia w napięciu, odczuwania niespokojnego tętna współczesnego świata, które bije na miejskiej ulicy.

Dominacja w poezji Kazaneckiego pejzażu miejskiego wynika w dużej części z roli, jaką w życiu i twórczości wyznaczał myśleniu historycznemu. Kilkakrotnie podkreślał symboliczność swojej daty urodzenia – 1939 roku. Od dnia urodzin jego życie i historia splotły się nierozzerwalnie. Szczególną wrażliwość na to, co historyczne, dotyczące kultury materialnej, odnajdziemy w wierszach poświęconych Białemustokowi. Poeta

²⁵ W. Kazanecki, *Po stokroć składałem dziękę*, [w:] idem, *Stwórca i kat*, Olsztyn 1982, s. 42-43.

²⁶ Idem, *Chodzę twoimi ulicami, miasto*, [w:] idem, *Wiersze ostatnie...*, op. cit., s. 35.

utrwała w nich ślady przedwojennej historii miasta, które sukcesywnie znikają z jego pejzażu wymazywane przez czas. Sentyment za tym, co minione, wyraża m.in. wiersz *Fotografia – stary Białystok (Wiersze ostatnie)*:

Ale nie ma już miasta
z zaułkami wśród drewnianych sztachet,
z dachówkami, które latał śnieg,
i kocie lby w jarmułkach
klóciły się
z obręczami wozów w dzień targowy.
I nie ma szpitala,
który słyszał mój pierwszy krzyk,
pępowina odcięta,
gruzami zarósł dach.
Nadwęglone chałaty
zbierają się o zmierzchu,
siedmioramienny świecznik otulają poświęcą księżycą,
jak paciorki różańca liczą zebra synagogi spalonej²⁷.

Kazanecki był artystą zakorzenionym we własnej współczesności. Polityczna doraźność interesowała go jednak tylko incydentalnie. Tematyczne ramy swojej twórczości lirycznej pojmował znacznie szerzej – portretował człowieka XX wieku wydanego na pastwę cywilizacyjnych zagrożeń²⁸. O uniwersalizacji tematu w poezji Kazaneckiego świadczy sposób prezentowania przestrzeni miejskiej. Miasto najczęściej pozostaje bezimienne, pozbawione realiów topograficznych i odniesień czasowych. Taki zabieg, zdaniem Elżbiety Rybickiej,

sygnalizuje rzecz kluczową dla ujęcia problematyki urbanistycznej w literaturze nowoczesnej – przejście od miasta jako lokalizacji (...) do Miasta jako przestrzeni symbolicznej lub alegorycznej. (...) bezimienność miast – dowodzi dalej badaczka – wskazuje na tendencje do rozszerzania perspektywy i przeobrażania przestrzeni miejskiej w symbol miasta-świata lub rzeczywistości współczesnej (...)²⁹.

²⁷ Idem, *Fotografia – stary Białystok*, [w:] idem, *Wiersze ostatnie...*, op. cit., s. 30.

²⁸ Patrz: D. Kulesza, *Wiesław Kazanecki: poeta stanu zagrożenia*, op. cit., s. 31.

²⁹ E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowo-*

Miejska scenografia wyzuta z topograficznych odniesień funkcjonuje w poezji Kazaneckiego jako rodzaj symbolu współczesności. Odzwierciedla tym samym charakterystyczną w ogóle dla twórczości autora *Końca epoki barbarzyńców* diagnozę rzeczywistości zdominowanej przez „pożeraczy wolności”, którzy świat sprowadzili w sensie etycznym do poziomu rynsztoku:

Krawędzie naszego rynsztoka
wydają się nam niebotycznymi skalami.
Tu, na dole, próbujemy budować na nowo naszą małą stabilizację.
Przekopaliśmy tunel na drugą stronę ulicy,

Ale tam też jest rynsztok.
Żywimy się odpadkami,
które turyści wyrzucają ze swoich aut.
Najbardziej lubimy zbierać zużyte bilety do rajsu¹⁰.

Podstawową dominantą obrazu współczesności w dojrzałej twórczości lirycznej poety jest degradacja wartości duchowych. Ich ruina jest konsekwencją, jak czytamy w wierszu *Punkt obserwacyjny* z tomu *Cały czas w orszaku* (1978), bałwochwalstwa, oddawania hołdu bożkowi „cyberbetyki”, „karoserii” i „architektury”:

stoję na skrzyżowaniu epok
tuż za progiem czwartej ćwiertci naszego wieku

spoglądam na tych z zabarykadowanymi twarzami
jak przechadzają się w cieniu miasta
ze stoperem pulsu w dłoni
każdy przysięga wierność złotoustemu bożkowi
cybernetyki

spoglądam i na tych
co pochyceni w pasy bezpieczeństwa

czesnej literaturze polskiej, Kraków 2003, s. 184-185.

¹⁰ W. Kazanecki, *Krawędzie naszego rynsztoka*, [w:] idem, *Wiersze ostatnie...*, op. cit., s. 58.

miotają się w pełnym blasku stalowego
bożka karoserii

spoglądam i na tych
wniebowziętych na siedemnaste piętro
przez ambitnego bożka architektury (...) ³¹.

Symbolem upadku wartości duchowych staje się w planie przestrzennym kałuża (*A ty jesteś za mały – Wiersze ostatnie*), zsyp (***) *Skrzypią oszklone drzwi... – Wiersze ostatnie*; *On jest – Na powódź i na wiatr*), ulica, bruk, często utożsamiana ze ściekiem, rynsztokiem (*Wiersz obok erotyków*; *Krawędzie naszego rynsztoka – Wiersze ostatnie*).

Bezimienne miasta zaludniają w wierszach Kazaneckiego anonimowe tłumy: lunatyków szukających w ciemnych zaułkach głosu sumienia (*Ale noc jest bezgwiezdna – Wiersze ostatnie*); statystów uwieczonych w fabryce snów (*To będzie znak – Wiersze ostatnie*); wyznawców kultu rzeczy (*Jest w tobie dość miejsca – Wiersze ostatnie*); widzów oglądających w kinie obrazy kuszenia Chrystusa (*Lecz gawieź w kinach klaszcze – Wiersze ostatnie*).

Miasto staje się także przestrzenią utożsamianą z szaleństwem. Jednym z powracających motywów w lirykach poety jest bal maskowy, uliczny karnawał, szalony taniec. Szczególnie nasycony jest nim tom *Wiersze ostatnie*³². Równie istotny jest motyw pożaru (*Ars poetica – Pejzaże sumienne*; *Obląkany był Aleksander – Na powódź i na wiatr*), ucieczki (*Szara godzina – Na powódź i na wiatr*), błędzenia (*Krajobraz z zaimkiem zwrotnym*; *Daleko od szczytów – Wiersze ostatnie*). Nagromadzenie tych motywów jest istotnym, i dodajmy kolejnym w literaturze przedmiotu argumentem, aby nazywać Kazaneckiego poetą zagrożenia,

³¹ W. Kazanecki, *Punkt obserwacyjny*, [w:] idem, *Cały czas w orszaku*, Olsztyn 1978, s. 29.

³² Odnajdziemy go w takich wierszach, jak: *Wiadomość z ostatniej chwili*; *W przemocowanym żyjemy świecie*; *To nie do rozwiązania węzeł*; *Jest w tobie dość miejsca*; *Wiersz obok erotyków*; *Zwinęliśmy namioty okłasków*; *Z polityką jestem na bakier*; *Od rozpacz do śmiechu*.

dla którego ważnym źródłem inspiracji był międzywojenny katastrofizm³³.

W ostatniej dekadzie życia Kazanecki był poetą miasta. Miasta obecne nie jako wątek centralny, lecz jako znaczące tło, które od czasu do czasu majoryzuje przestrzeń liryczną. Na znaczący status miasta w twórczości Kazaneckiego wpływ miały z pewnością inspiracje literackie oraz uprawianie liryki o wyraźnie referencyjnym charakterze. Fakt związania swoich życiowych losów z Białymstokiem należy w tym kontekście traktować jako drugorzędny, będący raczej skutkiem niż przyczyną. Wybór miasta na przestrzeń życiową jest symptomatyczny dla poetów XX wieku w ogóle, wieku, który w sferze literatury i sztuki otwierało hasło: miasto, masa, maszyna. Kazanecki nie traktował tak wyznaczonych ram rzeczywistości i literatury apologetycznie. Przeciwnie, częściej wypowiadał się o współczesnej cywilizacji europejskiej krytycznie. Niemniej jednak nie był outsiderem rzeczywistości, tylko jej uważnym obserwatorem, krytykiem i wojownikiem o nowy jej kształt. Bo jeśli sztuka ma ocalać – jak chciał Kazanecki – to i artysta i sztuka musi być w rzeczywistości osadzona. Motyw miasta obecny w wierszach Kazaneckiego, niczym papierek lakmusowy, dowodnie o tym świadczy.

■

³³ Patrz: D. Kulesza, *Wiesław Kazanecki: poeta stanu zagrożenia*, op. cit., s. 40.